

# Radwan, Mieczysław

---

## "Zakłady Metalowe w Białogonie 1614-1914", Jan Pazdur, Wrocław 1957 : [recenzja]

---

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 3/3, 469-471

---

1958

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



ładunek namiętności i namiętnej ekspresji, zlekceważenie efektów retorycznych, stopienie antytez, przygaszenie obrazowości dałoby tu istną karykaturę...“<sup>2</sup>.

Toteż w obecnym tłumaczeniu rozpraw Rousseau obok adekwatnego oddania treści usiłowano także oddać walory artystyczne języka Jana Jakuba.

Na specjalną uwagę zasługują wstępy redakcyjne pióra Henryka Elzenberga. W jasny i zwięzły sposób zarysowana w nich została geneza i historia poszczególnych rozpraw, reakcja czytelników po ich ogłoszeniu i ich ewentualna recepcja w Polsce; czasami znajdujemy krótkie wzmianki, dotyczące merytorycznej strony omawianych publikacji.

Interesujące przypisy — w które zoapatrzony jest tekst każdej rozprawy, a które są opracowane bardziej skrupulatnie aniżeli analogiczne komentarze do wydań rozpraw Rousseau w innych językach — świadczą o dużej i wszechstronnej erudycji komentatora. Wykaz najważniejszych dzieł Rousseau i starannie opracowane skrowidze pojęć i imion podnoszą wartość tomu.

Stosunkowo mało znane *Trzy rozprawy z filozofii społecznej* Jana Jakuba Rousseau są z całą pewnością pozycją, interesującą dla współczesnego czytelnika, a szczególnie dla historyka nauki — zarówno ze względu na swoją treść, jak i ze względu na wartości przekładu i komentarza.

#### I. Stasiewiczówna

Jan Pazdur, *Zakłady Metalowe w Białogonie 1614—1914*, Zakład Narodowy imienia Ossolińskich, wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, Wrocław 1957, s. 247, ryc. 38.

J. Pazdur w książce wydanej przez Instytut Historii Kultury Materialnej PAN przedstawił historyczną monografię zakładu, którego imię jest znane szerokiemu ogółowi czytelników — zakładu tak nierozzerwalnie związanego z losami Zagłębia Staropolskiego, że można by było na jego przykładzie przedstawić zmienne losy całego Zagłębia.

J. Pazdur szeroko korzysta ze sposobności, by dać tło bardziej szerokie, niżby wymagała monografia przeciętnego zakładu przemysłowego. Ale Białogon właśnie takiego tła wymagał, gdyż był w pewnych okresach zakładem sztablarowym: naprzód oczkiem w głowie Staszica, później bazą inwestycyjną zrywu Zagłębia Staropolskiego z lat 1836—1846.

J. Pazdur nie tylko zna ten zakład i jego losy, ale go i kocha. Widać na każdej prawie stronie, że pewne momenty historyczne wywołują u autora wzruszenie i pozwala sobie wtedy na ton niezwykły. Ale historykowi wolno mieć swoje umiłowania, przebijają się one wtedy poprzez suchą treść monografii. Nikomu to zresztą nie przeszkadza, a daje opowieści żywy koloryt.

Typ pracy, jakiej się podjął J. Pazdur, a mianowicie monografii zakładu przemysłowego, nie jest u nas popularny. Jeśli odrzucić kilka czy kilkanaście książek o zakładach przemysłowych, pisanych z racji obchodzonej aktualnie rocznicy powstania czy zasadniczej przebudowy zakładu, i to przeznaczonych

<sup>2</sup> Op. cit., słowo wstępne, s. IX.

raczej na użytek klienteli niż czytelników — literatura polska w tym zakresie wypadnie biednie.

J. Pazdur przyjął układ książki ściśle historyczny, przeprowadzając wątek od mroków powstania zakładu (data ta nie jest pewna) poprzez kolejne jego wzloty i upadki. A że w dziejach Białogonu dość wyraźnie rysowały się okresy rozwojowe, autor zastanawia się kolejno nad każdym z nich, dając jednocześnie prawie wyczerpującą charakterystykę ekonomiczną przedsiębiorstwa.

Autor wykorzystał prawdopodobnie pełne możliwości zebrania i przestudiowania osiągalnych materiałów i ogłoszonej literatury. Może gdyby odnalazła się księga pamiątkowa Huty Białogońskiej o której autorstwo możemy podejrzewać J. Zaorskiego, długoletniego zawiadowcę Białogonu, pewne fragmenty wypadłoby uzupełnić. Trzeba jednak i tak dziękować losowi, że uchowały się te szczątki, o których autor opowiada na s. 10 i 11. Z archiwami innych zakładów los obszedł się stokroć gorzej, nie pozostawiając po nich żadnych śladów. O tym, czym rozporządzał, autor pisze w rozdziale I *Źródła i literatura*.

Rozdział II autor zatytułował: *Huta gwarecka*. Jest to opowieść o hucie XVII—XVIII wieku. Bogate tu tło, oparte na wielorakim materiale — jest chyba wszystko, co mogło być uchwycone. Jeżeli są tu pewne „ale“ — to natury ogólniejszej, które omówimy pod koniec.

Rozdział III jest poświęcony wysiłkom wskrzeszenia i przebudowy zakładu w dobie Oświecenia. Szeroka inicjatywa Stanisława Augusta spowodowała ożywienie prac w Miedzianej Górze oraz budowę uzupełniającej huty dla przetapiania kruszcu miedzianego w Niewachlowie („Huta Stanisław“).

Po ostatnim rozbiórce poważne roboty w Miedzianej Górze rozpoczęli Austriacy, przygotowując znaczny zapas kruszcu. Niedługo potem na widownię występuje Stanisław Staszic, którego prace i zamierzenia odnośnie Białogonu widoczne są do dnia dzisiejszego. Powstaje mowa „Huta Aleksander“ na ruinach czy tylko na śladach huty starej. Cieszył się Staszic z chwilowego sukcesu: „I kruszcem Polski zajaśniało słońce“. W ocenie zasobów rud kruszczowych Staszic jednak się mylił. Jeszcze za jego życia powstała konieczność zmiany planu produkcji.

Dalsze zmiany przeprowadził już K. Drucki-Lubecki, który w swych założeniach odstąpił od typowej huty metali żelaznych, a przekształcił postonowił Białogon na „zakład budowy maszyn“. O tym czytamy w rozdziale V *Początki fabryki (1827—1836)*. Następuje wtedy adaptacja budynków, uruchomienie walcowni blachy i pobielałni, zasadnicze rozszerzenie odlewni i warsztatów mechanicznych.

Myśl Lubeckiego o szerokiej perspektywie zakładów białogońskich, jako bazy inwestycyjnej rozbudowującego się przemysłu, znalazła swój kulminacyjny wzlot w latach 1836—1846. Był to okres zrywu nie tylko Białogonu, ale całego Zagłębia, okres olbrzymiego ruchu inwestycyjnego w przemyśle, zwłaszcza górniczym i hutniczym. Stare, a nawet opuszczone warsztaty ożyły. Białogon stanął na usługi tego rozwoju i korzystając ze współpracy ze Starachowicami dostarczał przemysłowi polskiemu maszyn i urządzeń. Szkoda, że o tym okresie tak mało jest w literaturze. Świadcstwa pracy Białogonu moglibyśmy odczytać w Sielpi, Brodach, Nietulisku, Rzucowie, Maleńcu i w innych Zakładach — gdybyśmy mieli możliwość oglądać te obiekty niezniszczone. Wtedy to

powstawały szczytowe osiągnięcia Białogonu, ohoćby wykonanie turbiny Girarda dla Sielci.

Odtąd jednak rozpoczyna się regres, opisany w rozdziale VII *Zastój i upadek*. Zmiany zaszły i w samym zakładzie, i na zewnątrz. Ale chyba warunki zewnętrzne, ekonomiczne i polityczne, były główne. Po r. 1846 rozpoczyna pracować ós Zagięcie Dąbrowskie — Warszawa. Następnie rząd rozpoczyna ucieczkę, sprzedając zakłady rządowe. Długo się opiera Białogon, ale nie na wiele zdała się inicjatywa Józefa Zaorskiego, ostatniego zawiadowcy, wyrosłego z tradycji Staszica i Lubeckiego i ze szkoły Banku Polskiego. Biurokracja konserwowała zakład, ale go i dobiła.

Następuje wreszcie sprzedaż zakładu w r. 1898, potem próby ożywienia go przez nabywcę inż. Skibińskiego. Zawarte to jest w rozdziale VIII *Zakończenie*.

Czy mamy coś więcej do powiedzenia o pracy J. Pazdura? Chyba tak. Będą to słowa — myślę — nielicznego grona czytelników. Niemniej trzeba je wypowiedzieć.

Omawiana książka jest pracą o zakładzie przemysłowym. Niewątpliwie ważne jest to, w którym zakład żyje i pracuje, ważne są stosunki społeczne, polityczne, ludzkie. Ale istnieje poza tym sama indywidualność fizyczna zakładu, która powstała dzięki człowiekowi i na niego swój wpływ wywiera.

Opisy stosowanych metod technologicznych są nie tylko zajmującą czytanką, ale i koniecznym uzupełnieniem analizy gospodarczej, gdyż właśnie ze stosowanej technologii wynikała funkcjonalna współzależność oddziałów zakładu, a między innymi i plan generalny. Niestety autor jak najoszczędniej traktuje tę sprawę. Opis lustratorów z r. 1845 byłby niesłychanie ciekawy, gdyby go nie tylko przytoczyć *in extenso*, ale i przeanalizować pod kątem nowoczesnych poglądów metalurgicznych. Przy takim rozstrząsaniu wyjaśniają się niekiedy sprawy pierwszorzędnej wagi.

Każdy zakład jest organizmem złożonym — posiada swój właściwy układ, swoją „konstytucję“, swój plan generalny. W planie generalnym wyraża się cała funkcjonalna zależność między ogniwami produkcyjnymi. Stan ten trudno wytłumaczyć bez graficznego opracowania. Jak wyglądała huta w planach Staszica, co za adaptacje przeprowadzono w okresie Lubeckiego i Banku Polskiego, jaki wpływ miało wprowadzenie napędu parowego na dalsze losy zakładu?

Z planu generalnego odczytamy daleko więcej, niż może dać najbardziej dokładny opis. Tam się dadzą wysledzić wszystkie interesujące nas powiązania materiałowe, energetyczne, technologiczne, transportowe.

Szkoda, że tego w książce o Białogonie nie ma. O takie właśnie opracowania proszą urbaniści przemysłowi, a poza nimi ci wszyscy, którzy stykają się z problemem rozbudowy i przebudowy zakładów przemysłowych. Problem więc to żywy, tak mało naświetlany w literaturze właśnie z powodu niepełnego przedstawiania dokumentacji przez historyków.

Rozumiem, że w pracy napisanej przez historyka ta strona może być stroną słabszą. Nie zwalnia to nas od stwierdzenia, że w pracy o Zakładzie Białogóńskim wystąpiły białe plamy. Może ktoś i kiedyś je wypełni.

Mieczysław Radwan